

ORĘDOWNIK

Komisarjatu



Plebiscytowego

Nr. 36.

Bytom, 3 kwietnia 1921.

Rok II.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

Podwójne jarzmo.

Ciężkie prowadzi życie klasa robotnicza. — W pracy nadmiernej utrzymuje byt społeczny na wysokim poziomie, trudem swoim stwarza wielkie fortuny, sama zaś znajduje się w niedostatku, jeśli nie nędzy i żyje w ciągłej niepewności o dzień jutrzejszy.

Tak jest we wszystkich państwach współczesnych, we wszystkich narodach. — Lecz robotnik należący do narodu, który nie posiada swego państwa, żyje w gorszym jeszcze położeniu. Ucisk kapitalistyczny w wypadku takim podwaja się. Korzystając z tego, że część klasy robotniczej, mówiącej nie państwowym językiem, nie znajduje należytego zrozumienia w społeczeństwie danego państwa i jest jako element obcy traktowana nieprzychylnie przez władzę, kapitaliści wyzyskują tę część obcą narodowego proletariatu niczem się nie kępując, pewni zupełnej bezkarności. — A robotnicy w obcym państwie nie znajdują skutecznej obrony wśród spółtowarzyszy swoich innej narodowości, gdyż i ci boczają się i często nie rozumieją odrębności narodowej.

Prawdę tych słów doskonale zrozumieli robotnicy polscy, włączeni do trzech obcych państw. To zrozumienie było też jedną z przyczyn ich gorącego oddania się sprawie niepodległości Polski. — Robotnik narodu uziarnionego dźwiga na swym karku podwójne jarzmo ucisku. — Jest on obywatelem drugie-

go stopnia, traktowanym z góry, pogardzanym i pomiatanym przez burżuazję i biurokrację narodowości panującej.

Ileż razy polski robotnik usłyszał w zaborze rosyjskim: „Polskaja morda“, a w niemieckim „Polnische Schweine!“

Robotnik polski na Górnym Śląsku, pracując na grafów i dorobkiewiczów niemieckich, również przekonał się na swojej skórze, co znaczy znajdować się w ramach cudzego państwa, przez obcych rządzonego. — Był on zawsze najgorzej płatnym robotnikiem w Niemczech. — Z robotnikiem polskim na Śląsku Górnym mało się liczył kapitalista niemiecki. Boć to przeciw robotnikom należącym do znienawidzonego i pogardzanego narodu polskiego. — Naród ten winien być zniszczony! — takie rozkazy szły z Berlina. — To też wyzyskiwany był górnik polski przez Niemców, tak jak nigdzie w Niemczech.

Jasno mówi nam o tem statystyka niemiecka. — W „Dzienniku pracy Rzeszy Niemieckiej“ za r. 1903 w Nr. 2, znajdujemy ciekawą tabelę pracy górniczej w Niemczech. Tablica ta maluje nam jak wysoką była płaca górników w trzech węglowych zagłębiach niemieckich: w Zagłębiu rzeki Ruhr, w obwodzie rzeki Saar i na Górnym Śląsku. — Jaki tylko rok weźmiemy, okazuje się, że zawsze płaca górnika na Śląsku Górnym była mniejszą od płacy w innych zagłębiach węglowych:

Oto ta tablica:

Płaca roczna przeciętna górników w Niemczech.

Rok	Zagl. Ruhr	Zagl. Saar	G. Śląsk
	Mk.	Mk.	Mk.
1890	1067	1114	671
1891	1086	1137	693
1892	976	1042	669
1893	946	925	661
1894	961	921	664
1895	968	929	675
1896	1035	966	697
1897	1128	982	721
1898	1175	1015	771
1899	1255	1019	801
1900	1332	1044	877
1901	1224	1042	872
1902	1131	1053	820

Już same te cyfry są wymownym dowodem uposzczenia polskich górników w Niemczech. Tak więc:

Górnik górnośląski otrzymuje w r. 1890 — 62,9% tego, co otrzymywał w tym samym roku górnik zagłębia rzeki Ruhr; w 1895 — 70%; w r. 1900 — 66%; w r. 1901 — 71,2%; w roku 1902 — 72,5%.

Te ostatnie cyfry doprowadzają nas do jeszcze jednego ważnego wniosku. — Lata od 1890 do 1903, były latami podnoszenia się świadomości narodowej i godności ludzkiej, związanej z poczuciem polskości na Górnym Śląsku. — Robotnik polski przestał być potulnym i zahukany polskim niewolnikiem u niemieckich potentatów. Trzeba też było mu choć w części ustępować. Odbija się to w powyższych cyfrach. — Ale mimo to płaca Górnoślązaków nie wynosiła nawet $\frac{3}{4}$ płacy robotników niemieckich z innych okolic.

Zasadniczo odmienne położenie zajmie robotnik górnośląski, kiedy przytęczy się do Polski. — Jedno jarzmo — ucisku narodowego i pogardy pruskiej — zostanie zrzucone. — Górnik wysunie się w życiu Polski na pierwsze miejsce wśród proletariatu, i na pierwsze miejsce w życiu całego kraju.

Nasza krzywda.

Nie damy naszym śląskim kresów.

Lud górnośląski niezłomie stwierdził swą polskość i swą niezłomną wolę połączenia się z Polską na całej przestrzeni bloku, którego zachodnią i północną granicę wykreślił komisarz plebiscytowy, p. W. Korfanty w swych ostatnich odezwach do społeczeństwa.

Granica tego bloku biegnie, by to jeszcze raz powtórzyć w krótkości, wzdłuż prawego (wschodniego) brzegu Odry od Bogumina aż do Wielkich Żmierz: jest to zachodnia granica bloku. Następnie linia graniczna skręca na wschód granicę północnej powiatu strzeleckiego a południowej powiatu opolskiego aż mniej więcej do gminy Karmerów, gdzie skreślony na północ, biegnie wzdłuż granicy powiatów strzeleckiego i opolskiego, pozostawiając wschodnio-południowy skrawek powiatu opolskiego w kierunku północno-wschodnim, nie dochodząc atoli do samego miasta Olesna, aż nareszcie przy gminie „Kościeliska” tegoż powiatu dochodzi do granicy Rzeczypospolitej polskiej.

Cały obszar Górnego Śląska położony na wschód i południe od tej wykrzywionej linii granicznej ma przapaść Polsce, wszystko zaś, co leży na północ i zachód od niej, ma pozostać przy Niemczech. Tak chce rezultat głosowania plebiscytowego, a do tego rezultatu dostosował się komisarz Korfanty. Nasz komisarz plebiscytowy jest politykiem realnym i nie mógł inaczej postąpić, jeżeli wobec Komisji Koalicyjnej w Opolu i wobec Wysokiej Rady Ambasadorów nie chciał uchodzić za „imperjalistę” czyli „człowieka zachłannego”, który, nie zważając

na rezultat głosowania, z zaciętością i uporem twierdzi, że pomimo takiego rezultatu, na północ i zachód od tej linii granicznej żyją tacy sami Polacy, jak na jej południu i wschodzie.

A jednak pomimo ostrej mowy zimnych cyfr, które nam przyniosło głosowanie plebiscytowe, ani jeden szczerze po polsku czujący Górnoszlązak nie zaprzeczy temu, iż istotnie na północ i zachódzie Górnego Śląska mieszkają rodzeni i serdeczni bracia nasi, tacy sami Ślązacy i Polacy jak my, co zamieszkujemy wschodnie i południowe powiaty.

Narzucony nam w Wersalu plebiscyt był dla nas Górnoszlazaków początkiem wielkich krzywd, których koroną było głosowanie w dniu 20 marca. Wszak pamiętamy wszystkie, co za straszne rzeczy zaczęły się dziać z tą samą chwilą, gdy Niemcy dowiedzieli się, że o przyszłości Śląska rozstrzygać będzie plebiscyt.

Morderstwa Hösingowskie, reicherwery i grenscczowie, najpodszyble denuncjacje, doprowadzenie poczętego ludu naszego do zwyrodnienia przez podłe przekupstwa, wywieranie niesłychanego teroru, który od tąd jak pilka elastyczna odbija się raz o Polaków raz o Niemców, jedynym i drugim wyrządzając niepowetowane szkody, zanik poczucia miłości bliźniego, pogoń za latwym zarobkiem i tysiące innych praktyk piekielnych, — gdyby panowie Woodrow Wilson, Lloyd George i Clemenceau byli przewidywali te wszystkie następstwa, jakie pociągnął za sobą ten okropny plebiscyt, z pewnością nie byłiby nam go nigdy narzucili. I każdy to przyniósł, że głosowanie plebiscytowe nie rozstrzygnęło sprawy przyszłej przynależności Śląska do Polski lub Niemiec.

Owi nieszczęśliwi emigranci! Jak szatan Ewie podał jabłko, tak potentat wersalskim jakiś zły duch podsunął myśl, że do głosowania należy dopuścić wszystkich, co się rozdzielili na Śląsku. Lud śląski na całej przestrzeni plebiscytowej opierał się temu rękoma i nogami. Widząc, że przeciwko zimnej literze prawa wer-

salskiego nie nie wskóra, żądał osobnego głosowania — tej zmyry, którą miała mu się zwalić na piersi i odebrać dech. I to nie nie pomogło. Zmora zaczęła napływać już od tygodni przed plebiscytem, potęgując w ludności tubylczej niepokój i co najgorsze, powodując nawet w największych związkach społecznych, bo w samych rodzinach, najstraszniejszy rozstrój i najohydniejsze zamieszanie. Rodzeni bracia, małżonkowie, serdeczne siostry skakali sobie do oczu, jedni argumentując za Polską, drudzy za Niemcami; i często rozstawiali się niepokodzeni i niepojednani.

Te krzywdy moralne wyrządził nam wy, panowie od zielonych stolików, coście narzucili nam plebiscyt.

Stokroć gorszą jest krzywda, którą przyniosło głosowanie plebiscytowe ludowi śląskiemu jako całoci. Jak w ogromnej masie wypadków poszczególne gniazda rodzinne zostały rozbite przez agitację plebiscytową, tak rozbite nam zostało także nasze Śląsko ukochane. Bracia z poza Odry, ponieważ zostali ogłupieni, oszukani albo też przekupieni przez Niemców, nie mają już więcej zwać się naszymi przysiacioci, nie mogą więcej przychodzić do pracy, do naszego obwodu przemysłowego, mają utonąć na zawsze w morzu niemieckim i dźwigać z Niemcami razem kandydaci niewoli w ich pańszczyźnie nowoczesnej!

Kto prawdziwie i szczerze kocha swój lud, kto za niego cierpieć i śledować, nie może uwierzyć, iżby miało stać się prawdą, co nam mówią zimne i twarde jak glaz cyfry plebiscytowe. Wszak Opolskie już przed 25 laty wybierało swego kandydata na posła do sejmiku i parlamentu wbrew woli klikli panującej; nie inaczej prudnickie; z Raciborza płynęło nam pierwsze promienie odrodzenia narodowego; Kozielskie również broni od 40 lat swej wiary i swego języka przed nawalnicą pruską. I to wszystko co nam teraz przepaść! Nie, kochani rodacy! Nie dajmy się!

Wy kresowcy nasi zostaliście w ohydny sposób wywiezieni w pole przez Niemców, oszukani, uwiedzeni i zawojowani. Są między wami Judasze, którzy za papierki za sprzedali Niemcom swe dusze, lecz to tylko szumowiny, których i u nas na wschodzie nie brak. Leć główną przyczyną waszej porażki to ta niezwykłe wielka i silna fala emigrantów, która was przywaliła, jak szarżująca żłoczna pokrywa żyjne pola. Wszak do Oleskiego na 25 000 głosujących tubylców przybyło 9 000 emigrantów, na Opolskie zwalilo się ich 23 000, na Kluczborskie 18 000 na 22 000 głosujących tubylców, w Pрудnickiem spadło 11 000 emigrantów.

Teraz gdy ich fala odpłynęła, okniżcie się. Jeszcze możemy was uratować, bo jeszcze życie a żywności nie tracą nadziei. Dajcie znak o sobie. Organizujcie się w gminach, twórcie w każdej gminie większości, wnoscie protesty na ręce Komisji Koalicyjnej w Opolu przeciwko temu, by was pozostawiono przy Niemczech. Paragraf 5 dodatku do artykułu 88 traktatu wersalskiego opiewa, że linia graniczna między Polską a Niemcami ma być ustanowiona według woli **mieszkańców gmin**, a więc nie według woli głosujących, którzy przyszli z Niemiec na waszą zgubę, lecz jedynie i wyłącznie według waszej woli, waszej — mieszkańców. Zbierajcie więc podpisy, a gdy podpisze wam się większość mieszkańców jakiej gminy, wyślijcie do Opola delegację z pośród siebie i powiedzcie Komisji Koalicyjnej, że chcecie być połączeni z Polską. Zróbcie to jaknajprędzej, bo wyrok ostateczny może zapadnąć prędzej, niż się spodziewamy.

A wy, bracia i siostry, co zamieszkujeecie powiaty wschodnie, siedzcie teraz cicho! Nie hałasujcie! Czekajcie cierpliwie na wyrok ostateczny, bo przypalenie nasze do Polski i tak nastąpi. O kilka tygodni nie chodzi, a w tym czasie nasi bracia na północy i zachodzie nabiorą tchu, by potem pojedynczo i zbiorowym głosem krzyknąć na cały świat: **My również chcemy należeć**

do **Polski!** Ten potężny okrzyk zbiorowy musi rozleć się po świecie. Czekamy na niego.

Jan Kowalczyk,

Górnoślązak, konsul Rzeczypospolitej
Polskiej.

Na drodze pokojowego rozwoju.

Polska wstąpiła na drogę pokojowego rozwoju. Wojna narzucona Polsce została ukończona. Traktat pokojowy zostanie ostatecznie wykończony i podpisany, Polska za podstawę pokoju ze zwyciężoną Rosją przyjęła nie gwałt i przymus, lecz dobrowolne porozumienie się w sprawie pokoju, którego pragną wszystkie narody. Oręż polski został schowany do pochew i wydobyć go z nich może tylko prowokacja wrogów narodu polskiego.

Lud polski raduje się z otrzymanej wolności i pokoju. Tak np. niedawno na Pomorzu w rocznicę oswobodzenia z pod uścisku pruskiego odbył się szereg imponujących manifestacji z udziałem ludności, wojska i duchowieństwa. Dla uwiecznienia historycznego momentu objęcia Pomorza przez władze polskie, założono w Toruniu fundamenty pod obelisk wolności.

Nierozstrzygnięte dotąd zagadnienia — będą rozstrzygane drogą pokojowego wypowiedzenia się ludności. Zdecydowana wola państwa polskiego, by tak się stało, niejednokrotnie została ujawniona. Polityka pokojowego rozstrzygania spraw polskich — nie drogą targów dyplomatycznych, lecz wysłuchania zainteresowanej ludności, jasno rysuje się w sprawie Wilna. Polską Wileńszczyznę bolszewicy przehandlowali Litwinom. Po odparciu najazdu bolszewickiego generał Żeligowski z żołnierzami, głównie pochodzącymi z Wileńszczyzny, zajął tę ziemię i ustanowił w niej tymczasową Komisję Rządzającą. Jakże są rządy tej Komisji, uwidoczniają wydane przez nią dekrety o 8-godzinym dniu roboczym i t. d. Są one szczerze demokratyczne.

Komisja Rządzająca jest instytucją Tymczasową. Zadaniem jej jest przygotowanie do swobodnego wypowiedzenia się ludności za Polską lub za Litwą Kowieńską. W tym celu ma się zebrać Sejm Wileński na powszechnym wybrany głosowaniu. Termin wyborów oznaczony został na początek marca b. r. Wszystkie ugrupowania społeczne i polityczne żywo krzątają się przy pracy przygotowawczej do wyborów.

Stanowisko ostateczne Sejmu Polskiego wobec sprawy Wilna zostanie w tych dniach ogłoszone. Specjalna komisja, która była w Wilnie i badała sytuację na miejscu, przedłożyła Sejmowi dwa wnioski: większości i mniejszości. Oba te wnioski zgodnie podkreślają prawo Wileńszczyzny do swobodnego stanowienia o sobie.

Tak więc nieraz wypowiediane przez wrogów Polski przypuszczenia, że Polska będzie wciągnięta w nową wojnę, są zwykłą błądą. Najlepiej zresztą potwierdza pokojowe stanowisko Polski szeroko przeprowadzana demobilizacja wojsk. 60% żołnierzy idzie do domów. 25% oficerów zostaje zwolnionych. 50 tysięcy koni Ministerstwo Spraw Wojskowych przekazuje Ministerstwu Rolnictwa. A jak zostaną te konie zużyte, świadczą słowa ministra rolnictwa, który ogłosił oddanie ich małorolnym gospodarzom pozbawionym sprzętów.

Ta dbałość o włościan silnie jest podkreślona przez dzisiejszy rząd polski. Nie darmo na jego czele stoi chłop Witos. Oświadczył on niedawno w Sejmie, że reforma rolna stale posuwa się naprzód i zobrazował jej postępy. W tej samej mowie prezydent Witos w imieniu rządu zapowiedział przedłożenie Sejmowi projektów nowych ustaw robotniczych.

Wśród pracy nad umocnieniem państwa Polskiego i wysiłku synów Polski, by dzielnice jego kresowe wyrwać z drapieżnych szponów najeźdźców płynie życie polskie. I nabierze ono nieznaną do tej pory wartości. Wymazany z map naród

wstał, żyć pragnie i potrafi — co więcej, skupił na sobie uwagę i sympatię wszystkich narodów wyzwolonych. Warszawa jest dziś ośrodkiem całej polityki bliskiego wschodu.

Narody wyzwolone z pod jarzma rosyjskiego jak Finlandja, Estonia, Łotwa, Gruzja, narody oswobodzone z pod przemocy Austrii, narody Bałkanów, rozdzielane do niedawna sporami i waśnią, wieczniew podsyćaną przez dyplomatów Niemiec, Austrii i Rosji — dziś garna się do Polski, widzą w niej naturalną ostoję swych praw — najpotężniejszego sprzymierzeńca wolności.

I stała się Polska celem odwiedzin i siedliskiem stałych myśli dyplomatycznych wszystkich tych narodów. Otwierają się w ten sposób przed Polską horyzonty wielkiej polityki na Wschodzie. Łańcuch państw począwszy od Finlandji na dalekiej północy, kończąc na pięknej krainie Gruzji na Kaukazie — spina się dziś piękną kłamrą, a jest nią Polska. Łańcuch ten, jeśli ostatecznie zostanie spojony, będzie gwarancją siły i znaczenia Polski.

Nie złamie go żadna przemoc, ani ta która ze Wschodu płynie, ani też ta, która na zachodnich rubieżach Polski potrząsa bezwładną pięścią.

Czego Polska nauczyła się od Niemców Moskali i Austriaków.

Odrodzone państwo polskie istnieje tylko dwa lata, i przez cały ten czas prowadziło wojnę; musiało borykać się z intrygami swych tak licznych wrogów, a pomimo to nie tylko utrzymało się, lecz staje się coraz to mocniejszem. Nie sprawdzili się przewidywania Niemców, którzy wciąż glosili, że państwo polskie to przeziwione zjawisko, gdyż Polacy nie są zdolni do samodzielnego życia państwowego. Wbrew nadziejom Niemców jest inaczej — Polacy czerpią dalekie dowody, że potrafią żyć własnym życiem państwowym.

Na czym polega sekret tego, że państwo polskie wbrew temu, że na jego zgubę zawarli sojusz Niemcy, Czesi i Bolszewicy, nie tylko ostało się, lecz zwycięsko wyszło z tak uciążliwej wojny? Na tym, że Polacy chcą, aby w ich państwie było inaczej, niż było w Rosji, Austrii i Niemczech. A więc w tych

państwach byli monarchowie, którzy własne narody gnębili i wyzyskiwali. Carowie moskiewscy zrobili z Rosji jedno wielkie więzienie, gdzie wszyscy byli pozbawieni wszelkich praw obywatelskich, gdzie garść biurokracji i arystokracji trzymała w strasznym wyzysku miliony robotników i chłopów. W Austrii Habsburgowie oddali narody na pastwę sprzedajnej i nieudolnej biurokracji, a przy władzy trzymali się tylko w ten sposób; że podjudzali jeden naród na drugi; w ten sposób uczynili z Austro-Węgier jakgdyby jedną wielką ślarnię, gdzie, Czesi, Polacy, Rusini, Słowacy itd. gryzli się jak psy między sobą.

Wilhelm II zaś dla wyniesienia swej dynastji i zapewnienia jej panowania nad całą Europą pchnął naród niemiecki do strasznej wojny, która pograżyła go na dno nędzy, zrobiła z niego na długie dziesiątki lat niewolnika i wyrobnika francuskich i angielskich kapitalistów.

Przykład tych państw tak podzielał na Polaków, że w Polsce odrazu został wprowadzony ustrój republikański, oparty na jaknajszerszych zasadach demokratycznych. Wszyscy mają w Polsce równe prawa obywatelskie czy to mężczyzna czy to kobieta; byle kto miał 21 lat skończonych, ma prawo wybierać i być wybranym do gminy, do Sejmiku Powiatowego, do Rady miejskiej, do Sejmu.

Polska rozumie, że jedną z przyczyn upadku Rosji było to, że lud tam był straszliwie wyzyskiwany, nie był chroniony przez państwo przed łapczywością fabrykanta i obszarnika.

I dlatego państwo polskie odrazu wprowadziło u siebie 8 godz. dzień pracy, założyło Kasy chorych, lepsze nawet aniżeli w Niemczech, gdzie, trzeba to przyznać, są one postawione bardzo dobrze. Sejm uchwalił niedawno ustawę o kooperatywach, dzięki której ruch kooperatystyczny będzie w Polsce wspierany przez państwo i znacznie przez to świetnie rozwijać się. Niezadługo Sejm uchwali ustawę o służbie domowej, która będzie najlepszą w całej Europie, o ubezpieczeniach od nieszczęśliwych wypadków, ustawę o ochronie pracy młodocianych, o zabezpieczeniu bytu inwalidów wojennych itd.

Jak widzimy, państwo polskie dąży do tego, aby robotnik polski miał lepsze prawa i lepszą opiekę, aniżeli w innych państwach. Z drugiej strony państwo polskie dba i o miliony włościan polskich. Ustawa z dnia 14 lipca 1919 r. o reformie rolnej obecnie jest wprowadzana w życie; coraz to więcej majątków parceluje się i oddaje się na własność bezrolnym i małorolnym włościanom. Jednocześnie państwo polskie dba o służbę folwarczną — przez Sejm została przyjęta ustawa, która nie pozwa-

ła obszarnikom wyzyskiwać robotników rolnych, każe szanować ich związek zawodowy i wspólnie z nim uchwałać na cały rok umowę jednolitą na całą Polskę.

Jak widzimy, Polska staje się państwem ludowem, gdzie przedewszystkiem robotnik i chłop ma głos.

Najlepszy tego dowód, że Naczelnikiem Państwa jest Józef Piłsudski, szczerzy republikanin i demokrat, który tyle lat był wodzem proletariatu polskiego w Kongresówce, że Prezydentem Ministrów w Polsce jest zwyczajny chłop, Wincenty Witos, a jego zastępcą socjalista I. Daszyński. Taką jest Polska wobec swych własnych synów.

Ale oto w państwie polskiem znalazło się trochę Niemców, Ukraińców, Białorusinów. Jaką ma być Polska dla nich?

Pamiętamy wszyscy jakimi byli dla nas Niemcy w Moskali, pamiętamy wszyscy jak oni nas gnębili, jak przesładowali naszą mowę, naszą wiarę, nasze obyczaje, jak nie pozwalali mieć ani szkół, ani innych instytucji polskich, jak chcieli nam nawet ziemię naszą własną wydrzeć, wypieć nasze plemie polskie na prastarej ziemi wielkopolskiej i na Pomorzu.

Zdawałoby się, że najprostszem postępować obecnie z nimi wet za wet, oko za oko, ząb za ząb.

Zdawałoby się, że przyszła dla nas godzina zemsty.

A tymczasem co widzimy? Oto Niemcy w Poznańskim i na Pomorzu mają nie tylko całkowite równoprawienie polityczne i obywatelskie, lecz i poszanowanie swej odrębności narodowej. Niemcy mają tam swoje szkoły niemieckie, mają w niemieckim języku składać podania do wszystkich władz polskich, mogą w języku niemieckim bronić się w sądach, mogą po niemiecku przemawiać w radach miejskich itd. Jak widzimy, zgoda inaczej postępuje państwo polskie wobec nich, aniżeli państwo niemieckie wobec nas.

Dlaczego? Bo oto w konstytucji, która uchwala obecnie Sejm Polski w Warszawie, jest wyraźnie powiedziane: „Każdy obywatel ma prawo zachowania swej narodowości i pielegnowania swojej mowy i właściwości narodowych.

Obywatele polscy, należący do mniejszości narodowościowych, wyznaniowych lub językowych, mają równe z innymi obywatelami prawo zakładania swoim kosztem zakładów dobroczynnych, religijnych i społecznych, szkół i innych zakładów wychowawczych, oraz używania w nich swobodnie swej mowy i wykonywania przepisów swej religji (Artykuł 112). Osobne ustawy państwowe zabezpieczą mniejszościom w Państwie Polskim pełny i

swobodny rozwój ich właściwości narodowościowych przy pomocy autonomicznych związków mniejszości o charakterze publiczno-prawnym w obrębie związków samorządu powszechnego. Państwo będzie miało w stosunku do ich działalności prawo kontroli oraz obowiązek uzupełnienia w razie potrzeby ich środków finansowych. (Art. 113).

Jak widzimy, Polska z własnej, nieprzymuszonej woli zapewnia mniejszościom narodowym nie tylko swobodę zachowania swej narodowości, lecz prawo do kulturalno-narodowościowej autonomii.

Dlaczego Polska tak robi?

Bo chce, aby w Polsce każdy jej obywatel czy to Polak, czy Niemiec, czy Ukrainiec czuł się dobrze, aby był przywiązany do Polski, był dobrym jej obywatelem, a nie nienawidził jej tak, jak np. Polacy nienawidziliśmy państwa niemieckiego lub Rosji.

Ten niekiedy innych narodów przez Niemcy, Rosję, to podjudzanie jednych na drugich przeciw Austrii było jedną z przyczyn klęski tych państw.

Polska zaś chce być silną i mocną, a jednocześnie sprawiedliwą i równą dla wszystkich swych obywateli, a więc w Polsce musi być inaczej aniżeli było w Rosji, Niemczech i Austrii. A że chce tego szczerze, dowód tego chociażby stosunek Polski do Górnego Śląska.

Polska wie, że na Górnym Śląsku jest dużo Niemców, że Śląsk Górny przez 600 lat był oddzielony od Polski, a więc że tam są odrębne prawa, odrębna organizacja państwowa i administracyjna.

Polska, jeśli jej Śląsk przypadnie, — a tak będzie, bo tego chce lud śląski, — nie chce tych wszystkich odrębności łamać i niszczyć, nie chce Śląska odradu włożyć do Polski. To wypłynęłoby niemieć na przemyśł Śląska.

Dlatego Sejm Polski już 15 lipca 1920 r. uchwalił ustawę o autonomii Śląska Górnego. Według tej autonomii Śląsk będzie miał własny Sejm, własną odrębną administrację i sądownictwo, gdzie język niemiecki będzie równoprawny z polskim, a więc urzędnicy Niemcy, lojalni wobec Polski, i nadal będą mogli pozostać na stanowisku.

Dalej ustawa zastrzega, że Śląsk będzie miał własny skarbnik, na który pójdzie ściśle określona ilość dochodów ze Śląska, których Państwo Polskie nie będzie mogło obniżyć.

Wreszcie ustawa zabezpiecza, że zarówno inwalidzi, wdowy, sieroty będą otrzymywali renty w każdym razie nie mniejsze, aniżeli mieli w państwie niemieckim, pozatem ustawa zapewnia, że produkcja węgla, w hutnictwie, przemysły chemiczny itd. nie będzie mniejsza, aniżeli jest obecnie.

Waluta niemiecka nie będzie przymusowo wykupiona, a będzie traktowana jako waluta zagraniczna, a waluta polska będzie wprowadzona na takich warunkach, jakie uzna za dobre Sejm śląski.

Jak widzimy, ustawa jest tak pomyślana, że Śląsk nie tylko nie straci gospodarczo, lecz wygra, bo będzie karmił swym węglem całą Polskę, a z drugiej strony Niemcy wcale nie będą odcięci od władzy na Śląsku. Innymi słowy Polska chce, aby każdy Ślązak czy to Polak czy Niemiec pod każdym względem, politycznym czy narodowym, czy to wreszcie ekonomicznym nie stracił na tem, że Śląsk będzie przyłączony do Polski.

Gwałty niemieckie.

W Zabrze, 23 marca o godzinie 8 wieczorem rzucili stosstruplerzy na ulicy Brojejowej ręczny granat, który eksplodując, zranił przechodzącego Henryka Boola w prawą nogę. Tej samej nocy rzucono jeszcze dwa granaty, którymi zaalarmowano komunistów i stosstruplerów. W ten sposób chciano spowodować Polaków do rozruchów.

Do szynku Frenkel'a w Zaborzu przyszedł jeden emigrant niemiecki i przystąpił do Polaka p. Malchelczyka z zapytaniem, za kim on głosował. Na odpowiedź, że nie ma prawa stawiać takich pytań, emigrant uderzył go pięścią w brzuch, wygrażając się, że nim wyjedzie, musi kilku Polaków zabić.

Niemcy rozpuszczają tu fałszywe pogłoski, i fałszywie informują kontrolera o rzekomych rozruchach polskich i rozbrojeniu policji plebiscytowej w Bujakowie i w Paniowach. Umyślnie też przerwali sieć telefoniczną na kilka godzin, aby tem wprowadzić kontrolera w błąd. Po sprawdzeniu okazało się, że wszystkie te pogłoski są zmyśnione przez jednego niemieckiego urzędnika z policji plebiscytowej.

W powiecie tarnogórskim przyjechał w nocy z 24 na 25 marca samochód ciężarowy z oddziałem stosstruplerzy na ludzi, mijających się przy studni wedle zwyczaju w wielki czwartek. Następnie pojechali do wsi, gdzie skradli jeden ro-

wer. Do gromadzących się ludzi strzelali z karabinu maszynowego, obili dwóch ludzi i uciekli. Między stosstruplerami poznano szynkarza z Brosławic.

W Kozłowej Górze (powiat tarnogórski) obito w obecności wojsk angielskich jednego Polaka za noszenie polskiego orzełka, podczas gdy w tym samym czasie stosstruplerzy śpiewali „Deutschland über alles“.

W Raszowicach (pow. tarnogórski) przeprowadzali stosstruplerzy w obecności wojsk angielskich rewizję u Polaków.

W Tarnowskich Górach mają punkt zborny wszyscy stosstruplerzy z całego powiatu. We dnie i w nocy patrolują oddziałami miasto na rowerach, zatrzymując Polaków. W nocy wyjeżdżają rowerami lub autami ciężarowymi na powiat.

Wiadomości bieżące.

Aresztowanie przez Niemców siostry gen. Hallera. Zandarmerja niemiecka aresztowała we wsi Kurzawa w powiecie opolskim kilka dni przed plebiscytem siostrę gen. Józefa Hallera.

O rychłe ustalenie granicy. Francuska Komisja spraw zagranicznych Izby deputowanych przyjęła uchwałę, zwracającą uwagę specjalną na poszanowanie art. 88 traktatu wersalskiego a zwłaszcza na par. 4 aneksu, wyszczególniający, że rezultaty głosowania na Górnym Śląsku będą obliczone według gmin oraz na par. 5, postanawiający, że międzyujazniczna Komisja w Opolu proponuje Radzie Najwyższej wykreślenie nowej granicy na Górnym Śląsku między Niemcami a Polską, biorąc pod uwagę stosunki danych miejscowości pod względem geograficznym i gospodarczym. W dalszym ciągu uchwała Komisji opiewa, że wobec dokonania plebiscytu i tego, że każda gmina na Górnym Śląsku wyraziła swoją wolę, leży zarówno w interesie Górnego Śląska jak i pokoju całej Europy, aby przystąpiono zaraz do przeprowadzenia przewidzianej traktatem wersalskim granicy. Wreszcie uchwała Komisji domaga się od rządu francuskiego, aby spowodował możliwie najrychlejsze ustalenie granicy na Górnym Śląsku pomiędzy Polską a Niemcami.

Korianty honorowym obywatelom Zakopano. Na ostatnim posiedzeniu Rada gminna w Zakopanem powzięła na wniosek dr. Józefa Diehla następującą uchwałę: „Rada gminna, dając wy-

raz radości na skutek pomyślnego wyniku plebiscytu — mianuje posła Wojciecha Korfante, świętego wyrazi-cieła i wytrwałego pomnożyciela ducha narodowego na Górnym Śląsku: — obywatelom honorowym Zakopanego". Na wniosek pana Wojciecha Brzgi uchwa-lono zawiadomić o tem bezzwłocznie posła Korfante.

Bezpodstawne okrzyki radosne Niem-ców. Komunikując wynik plebiscytu o-świadcza „Temps”, że głosowanie nie-dzielne nie usprawiedliwia niczem okrzyków zwycięstwa wznoszonych w Berlinie, jeżeli się rozważy rezultaty tego głosowania na zasadzie słuszności. Pod pozorem, że ogólna liczba głosów niemieckich przewyższa ogólną liczbę głosów polskich, dzienniki niemieckie chorem wołają, że Górny Śląsk jest niepodzielny i że powinien w całości powrócić do Rzeszy. „Temps” stwierdza na podstawie brzmienia trak-tatu, że Górny Śląsk musi być podzie-lony na obszar niemiecki i na obszar polski i dodaje, że jeżeli Niemcy wo-lają, że Górny Śląsk jest nie do podzie-lenia, to dlatego, że chcą zachować bogactwa górnicze i przemysłowe, znaj-dujące się na obszarze polskim. Jednak-że plebiscyt został przeprowadzony w tym celu, by umożliwić obywatelom wypowiedzenie się o swym własnym losie. Sprzymierzeni zaś nie zamkną robotników polskich w rezerwarze niemieckim. „Journal des Débats” oświad-cza również, że podział Górnego Śląska jest jedynym możliwym rozwiązaniem sprawy, i wykazuje płoćność tezy o niepodzielności Górnego Śląska.

Okręgi przemysłowe będą przyzna-ne Polsce. Prasa angielska w dalszym ciągu żywo zajmuje się wynikami plebiscytu na Górnym Śląsku. „Times” w artykule wstępnym pisze: Nie ulega wątpliwości, że okręgi południowo-wschodnie będą przyznane Polsce. Przeciw powiatu Pszczyńskiego i Rębni-ckiego, gdzie zwycięstwo polskie wypadło świetnie, do Polski muszą być przy-lączone również sąsiadnie okręgi wę-glowe: Królewska Huta, Olivice i Ka-towice. Fakt, że plebiscyt minął zupeł-nie spokojnie potwierdza przypuszcze-nie, że Górny Śląsk przejdzie przez wszystkie oczekujące go trudności bez wstrzymania i osłabienia produkcji prze-

mysłowej, która ma bardzo doniosłe znaczenie nie tylko dla tego kraju. Nie można jednak zaniedbać oczu na to, że trudności, jakie oczekują Górny Śląsk, są bardzo poważne. — „Manchester Guardian” wyraża przekonanie, że lud-ność Górnego Śląska, która wypowied-ziała się za Polską, nie zgodzi się na inne rozwiązanie sprawy jak podział kraju między Polskę a Niemcy. Niemcy będą pozbawieni najbogatszego okręgu górnolśkiego, co będzie zasłużoną ka-rą za wieloletni ucisk tego kraju. — „Daily Chronicle” pisze, że o ile sprzymierzeni przyjmą zasadę podziału Gór-nego Śląska, przeprowadzony będzie prawdopodobnie projekt francuski, przy-znający Polsce prawcy brzeg Odry. Na-potką to zapewne na trudności. Często-sciwie zwycięstwo Niemców nie może zmienić faktu, że Polacy mają poważną przewagę na całym terytorium prawe-go brzegu Odry.

Niemcy naruszyli poważnie traktat wersalski. Poważne naruszenia przez Niemców najważniejszych warunków traktatu wersalskiego umocniły tylko podstawę prawną zastosowanych obec-nie sankcji i będą uzasadnieniem now-ych sankcji, na które w razie potrze-by zdecydowałyby się państwa sprzymierzone. Wszelkie objawy oporu ze strony Niemiec łącznie z zachowaniem się ich na konferencji londyńskiej mogą tylko umocnić państwa sprzymierzone w ich dotychczasowym przekonaniu, że zastosowane sankcje muszą trwać tak długo, póki nie zostaną pomyślnie roz-wiazane wszystkie sprawy sporne z Niemcami. Brane jest w rachubę ob-ostrzenie sankcji. „Petit Journal” oma-wiając tę sprawę twierdzi, że złożenie z urzędu na okupowanym terenie wszystkich funkcjonariuszy urodzonych na tym terenie byłoby bardzo bolesnym ciosem dla Niemiec. „Echo de Paris” wymienia jako nowy rodzaj środka przymusowego uchylenie terminu oku-pacji okolic nadreńskich, które Francja już nakreśliła i w sprawie którego pa-ństwa sprzymierzone nie wyraziły jesz-cze swego zaprzeczenia.

Znowu broń niemiecka. Dnia 22 mar-ca przed południem skonfiskowano w Rybniku tamtejszym Niemcom broń: 30 karabinów, 11 krótkich karabinów, 2 karabiny maszynowe, 200 granatów

ręcznych, 7500 nabojęw. Broń ta była adresowana do pewnego drogerzysty jako kreda. Dnia 23 marca władze koa-licyjne skonfiskowały 15 lekkich i 3 ciężkie karabiny. Wobec tych jawnych przygotowań niemieckich do zbrojnego wybuchu ludność polska domaga się od władz koalicyjnych obrony przed nie-mieckim terorem. Ze strony polskiej zwrócono się do komisji rządzącej z prośbą o zarządzenie stanu oblężenia.

Wzmoczenie się Niemcyznym w Estonii. Niemcy wytrwale dążą do zupełnego opanowania Bałtyku. Ich ro-bota ujawnia się obecnie także w Estonii, dokąd sięgają jeszcze liczne kolonie niemieckie. Jest ich wprawdzie tam mniej niż na Łotwie, lecz systema-tyczny „Drang nach Osten” odbywa się dalej. Ostatnie wybory gminne w Estonii dały zdumiewające rezultaty — wzmoczenia się wpływów niemieckich, albowiem prawie wszędzie Niemcy zyskali więcej mandatów, niż im się pro-centowo należało. To stwierdzono w Rewlu, Felinie, Dorpacie, Narwie, Wese-nburgu, a w Parnawie, trzecim co do wielkości mieście Estonii. Niemcy zyskali 25 procent miejsc, podczas gdy stanowią tylko 5 procent ludności (na 56 miejsc zdobyli 15). Prasa niemiecka stwierdza to z zadowoleniem, podkre-słując, że to zwycięstwo w Estonii na-leży przypisać zdolnościom niemieckim.

Granica łotewsko-litewska. Prof. Simpson, przewodniczący łotewsko-li-tewskiej komisji granicznej, ogłosił swą decyzję, wedle której Połoga nad mor-zem Bałtyckim przyznana zostaje Litwie, również węzeł kolejowy Mo-żejki, razem obszaru około 10 100 dzie-sięcin. Łotwa otrzymuje obszary na połowie granicy i obwód Illuksta, razem około 27 400 dziesięcin.

Rokowania litewsko-lotewskie. Jak donoszą z Berlina, rokowania litewsko-lotewskie przyznały Łotwie Połagę i ku-rtyarz 12 kilometrów szeroki jako do-stęp do morza.

Traktat sowjecko-turecki. Rosyjsko-turecka konferencja zakończyła się pod-pisaniem traktatu, nawiązującego przy-jazne i braterskie stosunki między Rosją i Turcją. Obie strony zobowiązały się nie uznawać żadnych aktów między-narodowych nie uznanych przez jedna ze stron.

Nie płacz — lecz broń swych praw!